Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 61
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 15 maja 1927 roku Nr. 20.



## JEZUS I GRZESZNICY.

Jezus rzekł im: nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają: nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do upamiętania się.

Ew. Mat. 2, 17.

Pro captu lectoris habent sua fata libelli.

Książki mają swe losy zależnie od zrozumienia czytelnika, powiada poeta łaciński Terentianus Maurus.

Nie tylko książki, powiedziałbym, ale i poszczególne zdania, słowa mają swoją historję, dziwne mają koleje.

Słowo, jako wyraz myśli, uczucia, doświadczenia głębokiego bywa nieraz niezrozumiane, co gorzej wypaczone, często pozostaje pustem, czczem brzmieniem bez odczucia treści wewnętrznej, nie porusza drugiego, nie budzi echa w nim. Jest ziarnem rzuconem na ziemię bez plonu, które lada podmuch wiatru lub ptak unosi.

Jednak słowo prawdziwe, słowo, godne tej nazwy, symbol wzniosłych, szlachetnych poruszeń myśli, drgnień serca i sumienia, znak widomy życia duchowego, ma moc niezwykłą, siłę nieprzepartą.

Słowa z głębin ducha wydobyte budzą duszę ludzką uśpioną, zaczarowaną, odrętwiałą, bliską nieraz śmierci, — do życia istotnego.

Słowa takie nie lękają się niepamięci, nie obawiają się granic czasu i przestrzeni, sięgają poza grób.

Każdy z nas ma większy lub mniejszy zasób takich słów ojca, matki, przyjaciela, kolegi, męża, żony, wychowawcy, nauczyciela czy autora książki kochanej, które z serca wyszły i do serca naszego trafiły, zrosły się organicznie z nami, nie opuszczają nas, towarzyszą nam w wędrówce życiowej, w doli i niedoli wspierając nas duchowo, w smutku krzepiąc, w walce ze złem hartując, podnosząc do tych stopniowo kręgów życia, tam gdzie nie wzrok, lecz tęsknica serca sięga, gdzie Bóg, Ojciec nasz niepodzielnie panuje, z którym w duchowem skupieniu w modlitwie obcujemy.

Do najświętszych słów na ziemi, które tę wielką rolę wychowawczą w stosunku do człowieka i całej upadłej ludzkości spełniają, należą przedewszystkiem słowa Jezusa.

Najwięksi, najlepsi, najświatlejsi przewodnicy ludzkości—z wdzięcznością i pokorą otwarcie to stwierdzają, — czerpali z skarbnicy słów Jego.

W słowach Jezusa mamy odblask cudny zaziemskiego światła, ciepła i potęgi życia duchowego, która w Jego piersi w tak niepojęty dla najtęższego umysłu sposób rozbłysnęła na ziemi.

Bez Jezusa i słońce przestaje nam jasno, miłe świecić, traci swój wdzięk i piękno, w świetle Jego prawdy życiowej nabiera jeszcze większej krasy, majestatu, potęgi chwały.

Nie dziw, że kto chce słowa Jezusa zgłębić, musi całą mocą duszy zgłodniałej i spragnionej, która poznała nicość, wierność, gorycz przyziemnych rozkoszy, z wytężeniem najlepszych sił rozumu i serca szukać szczerze zrozumienia tych głębokich myśli, które nie przestaną oskrzydlać duszy niespokojnej człowieka do jasnego lotu w krainę wieczności poprzez boje życia doczesnego na ziemi.

Nie zapomnę chwili, gdy znany profesor teologji Bazylejskiej Wszechnicy — Wernie, przyszedł na wykład i odbiegając od tematu, rozpoczął od wyjaśnienia pewnych słów Jezusa. Widać było, jak myśl jego w drodze do uniwersytetu, pracując nieustannie nad wykładem, potrąciła o słowa Jezusa, które nagle stanęły mu w innem oświetleniu przed oczyma ducha. Nie mogąc i nie chcąc powstrzymać myśli badawczej, która usiłowała wydobyć nowy, dotychczas zakryty dla niego sens tych słów, zwracając się do swych słuchaczów, kontynuował proces myślowy i podzielił się z nami najświeższym dorobkiem pracy swej naukowej. Niechaj ten drobny fakt, który dla nas był przeżyciem i pogłębił uczucia wdzięczności dla szczerego, zasłużonego badacza, (co mu szczególnie w tej chwili towarzyszy, gdy sterawszy w wielkiej pracy swe siły, usunąć się musiał w stan spoczynku) będzie ostrzeżeniem i napomnieniem, z jak wielką tkliwością badać należy wszechstronnie Ewangelję, aby się ustrzedz fałszywej pewności.

Do prostych napozór a tak wielkich dla myślącego chrześcijanina w swej nieprzebranej treści słów należą przytoczone na początku rozmyślania słowa Jezusa.

O posłuszeństwie żywota swego mówi w nich Jezus. Jak lekarz, zwrócił się do wszystkich bez wyjątku chorych synów ziemi, aby leczyć ich serc i dusz rany,

nieść im ratunek, pomoc, ulgę w ich cierpieniu i męce. I oto bez liku spotkał już takich, którzy nie zdają sobie sprawy ze stanu ciężkiej duchowej niemocy. Nie poznali, t. j. nie chcieli poznać i uznać znieprawienia własnego serca, pokalania życia swego, ciężkiego upadku moralnego i religijnego. Za nic sobie mają pełne świętej powagi nawoływania do zawrócenia z fałszywej, błędnej życia drogi na nowe tory.

Rzekomo sprawiedliwi, wolni od grzechu, duchowo zdrowi nie szukają u Jezusa pomocy.

Jezus zasmucony ślepotą duchową tych, którzy z wzgardą głupiej zarozumiałości odwracają się od podanej im ręki ratunku, niezrażony jednak tem, zbliża się z sercem miłosiernego samarytanina do wydziedziczonych, upośledzonych, niewolników duchowych niskich nałogów, chuci i żądz, aby głosem swoim boskim budzić skruchę, opomiętanie się, żal za winy i wiarę w ojcowskie przebaczenie Boga, który z niepokojem czeka na powrót marnotrawnych synów do Swego Domu.

I jak za życia, tak poprzez wszystkie wieki, po dzień dzisiejszy Jezus, jedynie Święty i Dobry Pasterz dusz zbłąkanych, usidlanych w matni radykalnego zła, budzi zrozumienie i wstręt do demagogicznej potęgi grzechu i tym którzy szczerze i otwarcie poprzez głębokie pokajanie się odwracają się od tego, co ich poniża, znieprawia, w niedolę wielką popycha, dopomaga do wiary w Bożą łaskę i przebaczenie, które stają się źródłem nowego, jasnego żywota.

**Adolf Suess.**

---

Ks. FELIKS GLOEH.

# Z podróży na Bałkany.

(Od 4. IV do 27. VI. 1927 r.).

Półwysep Bałkański naogół mało jest znany nie tylko nam w Polsce, ale i szerszemu światu. Przywykliśmy go sądzić podług wiadomości, zabarwionych sensacjami politycznemi, a zaczerpniętych przeważnie z pism codziennych, gdyż mało uwagi poświęca się tej części Europy przy nauczaniu w szkołach geografii. A jednak wart jest ten półwysep górzysty i godne są te narody tam zamieszkałe — bliższego poznania. Gdy w wolnej i odrodzonej Polsce zaczęto zwracać uwagę na pokrewne sobie plemiona i narody, wzrok skierowano i na Bałkany, gdzie w skupieniu zamieszkuje wielomilionowa ludność słowiańska: przeważnie Bułgarzy i Serbowie.

Odczuto potrzebę zbliżenia się do nich, nawiązania jakiegoś bliższego stosunku. Dotychczas starano się zbliżyć do siebie niektóre narody na drodze dyplomacji, polityki i stosunków gospodarczych. Zapomniano przytem, że inny jest stosunek ministra do ministra, konsula do konsula, lub kupca do kundmana — lub odwrotnie, — a inne są stosunki, wypływające z potrzeby wewnętrznej serc dwu bratnich narodów, dwu pokrewnych społeczeństw.

Zrozumiały to niektóre sfery inteligentne społeczeństw: polskiego i bułgarskiego, urządzając wycieczki, by się osobiście na gruncie danego kraju zapoznać z jego kulturą i z jego narodem, by nie teoretycznie z książek, ale praktycznie — z życia zaczerpnąć wiadomości etnograficznych i kulturalno-historycznych.

I wdzięczność się należy wielka i uznanie tym inicjatorom i organizatorom, którzy te wycieczki prowadzili, nie szczędząc osobistych trudów i energii. Z polskiej strony dzielną propagatorką idei zapoznawania się osobistego i bezpośredniego się zetknięcia polskiego narodu z innemi, jak również i wycieczki opisywanej, jest pani Jadwiga Barszczewska-Michałowska, córka znakomitego podróżnika i orientalisty Leona Barszczewskiego, dyrektorka gimnazjum im. M. Konopnickiej; zaś organizatorem i przewodnikiem — energiczny dyrektor gimnazjum państwowego im. ks. J. Poniatowskiego w Warszawie p. Włodzimierz Galecki.

Wycieczka, którą mam zamiar opisać, nie jest pierwszą. Były przed paru laty podobne w tymże celu do tychże krajów urządzane, pod tymże kierownictwem. Różnica wielka jednak pomiędzy wycieczkami poprzedniemi a ostatnią jest ta, że dawniej uczestniczyli w nich tylko nauczyciele, obecnie brała w niej udział także i młodzież szkolna.

Nauczyciele nie są politykami; politycy bowiem budują teraźniejszość zaś nauczyciele budują przyszłość. A któż do budowania tej wielkiej przyszłości, prócz nich nie jest bardziej powołany, jak nasza młodzież? To też z radością patrzyliśmy na naszą młodzież szkolną, uczestniczącą w wycieczce, jak ona z zainteresowaniem wielkiem badała wszystko pilnie w czasie podróży swej po Bułgarji, jak starała się nawiązać przyjazne stosunki z młodzieżą miejscową. Trafiła nasza młodzież na grunt podatny, a co ważniejsze dobrze przygotowany. Miło było obserwować, jak dziewczęta bułgarskie troskliwie i serdecznie witały swe polskie koleżanki na stacjach, jaką opieką otaczały je potem u siebie w domu na noclegach wreszcie z jakim smutkiem i rozrzewnieniem żegnały się na stacjach przy opuszczaniu przez nas danego miasta.

Ale ta przyjaźń serdeczna, często wprost do łez wzruszająca, była nieodłączną towarzyszką miłą w naszej całej podróży po Bułgarji, począwszy od pierwszego momentu pobytu naszego na pięknej i gościnnej ziemi bułgarskiej, kiedy podczas przejazdu granicy pierwsze posterunki graniczne witały nas gromkiem „Ura“, prezentując broń.

Pierwsze słowa powitania z ust reprezentantów społeczeństwa i władz bułgarskich, pierwsze pieśni powitalne dziatwy szkolnej oczekującej nas na stacjach kolejowych, pierwsze melodje bułgarskiego hymnu narodowego „Szumi Marica“ wzbudziły w nas odrazu dziwne uczucia szczerej radości. Bułgarja zdała się nam odrazu być krajem miłym i wdzięcznym, a naród bułgarski — narodem bratnim.

Cóż dziwnego, że w tak ciepłej, serdecznej atmosferze gościnności sympatja nasza do Bułgarji i Bułgarów rosła z godziny na godzinę, od stacji do stacji, od miasta do miasta. Oboriszcze, Warna, Tyrnowo, Filipoli, obecnie Płowdiw, a wreszcie Sofia — to były dla nas szczeble do coraz wspanialszych przeżyć, do coraz to piękniejszych doświadczeń, do bliższego zespolenia serc i dusz, do większego zacieśnienia więzów braterstwa i przyjaźni.

Widzieliśmy w tym krótkim okresie podróży po Bułgarji wiele, wiele pięknych rzeczy, tem cenniejszych, ponieważ powstały one w krótkim przeciągu czasu, bo w ciągu 50 lat od chwili powstania niepodległego Państwa Bułgarskiego, na ruinach starożytnej tego narodu kultury. Szkoły, muzea, zbiory, przemysł, handel, rolnictwo, winnice a przedewszystkiem pracowity naród z jego dążeniami i nadziejami, zahartowany w walce z twardym losem, mężko i odważnie patrzący w przyszłość, pomimo różnych ciężarów i ograniczeń, jakie ostatnia wojna nań sprowadziła.

I gdybyśmy nic więcej nie widzieli i nie doświadczyli, prócz zetknięcia się i poznania z samym narodem bułgarskim — to i to byłoby wielkiem celem naszej wycieczki, a jednocześnie jej wspaniałym skutkiem.

*

Wycieczka nasza była zgóry uplanowana i przygotowana w każdym szczególe przez jej inicjatorów i organizatorów. Na długo przed wyruszeniem w podróż młodzież szkolna odbywała próby chórów i przysposabiała się do odegrania sztuki muzycznej w ludowych pięknych kostjumach p.t. „Wesele Krakowskie“. Zaś dla wszystkich uczestników odbyły się odczyty o Bułgarji: o jej geografii i historji oraz literaturze mieli wykłady: prof. uniw. Słoński, pani Gąsiorowska i prof. gimn. Pomianowski. Ogólny zarys polsko-bułgarskich stosunków przyjaznych opowiedział we wstępnem słowie do odczytów p. T. Grabowski były długoletni minister pełnomocny i poseł w Sofii. Jego to wielką zasługą jest, że społeczeństwo

bułgarskie zbliżyło się do nas i urobiło w sobie wielką sympatję do Polski. Jego zasiew na gruncie bułgarskim wydaje błogosławiony plon. To też każdy w Bułgarji inteligentny obywatel zna nazwisko p. ministra Grabowskiego i wymawia je ze czcią i miłością.

W wycieczce uczestniczyło około 125 osób w tem 35 nauczycieli i nauczycielek i 90 uczniów i uczennic, prócz tego służący i przewodnik kolejowy. Polskie władze kolejowe wyznaczyły w tym celu dwa duże wagony trzeciej klasy, które z nami były w ciągu całej podróży i służyły nam niejako za stałe mieszkanie. Ponieważ w tych dwu wagonach wszyscy uczestnicy nie mogli się pomieścić, doczepiono nam wagon trzeci, z którego trzeba było się przesiadać przy przekroczeniu granicy do wagonu tego państwa, przez które przejeżdżaliśmy.

Dnia 4 kwietnia znaleśliśmy się wszyscy na dworcu Wschodnim na Pradze. Dzień był pogodny, jasny. Pogodny jak serca młodzieży przepełnione radością z powodu dalekiej a nieznanej podróży, jasny, jak oblicze jej, nie znające jeszcze trosk i kłopotów. Nasze wagony z napisem francuskim: „Polska ekskursja. Warszawa — Bukareszt — Konstantynopol" — stoją już przygotowane. Śmiejące twarze starych i młodych wychylają się z okien. Na peronie tłum ojców, matek i kolegów — odprowadza najmilsze sobie istoty. Głośne rozmowy, okrzyki, wołania. Orkiestra uczniów gimnazjum im. ks. J. Poniatowskiego przygrywa marsza. Wreszcie nadchodzi moment odjazdu pociągu, pobudka wzywa wszystkich do wagonu. Pożegnania serdeczne, czułe. Tłum przycicha. Orkiestra gra hymn „Jeszcze Polska", i pociąg zwolna, majestatycznie zaczyna się posuwać naprzód. Za chwilę widać z wagonu już tylko podniesione ręce do góry pozostałej na peronie publiczności.

Pociąg pomknął w świat.

Jedziemy. Dokąd? — Dokładnie sami nie wiemy nic więcej, ponadto, że na Bałkany. Oddaliśmy się na własność kierownictwu wycieczki i z całem zaufaniem i dziecięcą beztroską patrzymy w bliżej nieznaną nam przyszłość. I w tem tkwi nasz spokój i nasz odpoczynek. Ktokolwiek był choć raz w życiu w podobnem położeniu ten taki stan zrozumie, jak to człowiekowi po pracy, z nadwyrężonemi nerwami potrzebne jest tego właśnie rodzaju wytchnienie.

# Nowe Książki.

**„Archiv pro badani životě a spisech J. A. Komenského.** Redaktor: Dr. J. Kvacała. Zeszyt X. Brno. 1927 r.

**Zarys historii Kościoła Chrześcijańskiego.**

Opracował ks. Andrzej Buzek, katecheta ewangelicki przy państwowem seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie. Cieszyn 1925.

Nakładem senioratu ewang.-augsb. na Śląsku czechosłowackiem stronic 304.

Praca powyższa ukazywała się w odcinkach w „Pośle Ewangelickim". I wdzięczność się należy Autorowi i Nakładcy, że wydano ją w książce. Literatura ewangelicka powiększona została cennym nabytkiem, gdyż właściwie podobnych książek nie posiada. „Historja Kościoła" w opracowaniu ks. pastora J. Machlejda już jest dawno wyczerpana, „Dzieje Kościoła" — ks. pastora Schoenaicha przedstawiona jest w życiorysach wybitniejszych osobistości historycznych. Książka zaś ks. Buzka jest rzeczywiście historją i podaje nam w jasny, przejrzysty sposób rozwój idei Królestwa Bożego na ziemi. Praca powyższa oparta została na źródłowych opracowaniach przeważnie niemieckich, nie rości sobie bynajmniej pretensji do oryginalności, a niemniej przeto jest wartościowa i pożyteczna. Spodziewamy się, że znajdzie zastosowanie jako podręcznik w wyższych klasach gimnazjalnych. Szkoda tylko, że Szanowny Autor używa w niej zwrotów prowincjonalnych, często gmatwających myśli i nie przystosował się do ogólnie przyjętego polskiego stylu książkowego.

# Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. Wobec zbliżających się letnich urlopów i wyjazdów odpoczynkowych wielu członków Tow. Pol. Mł. Ew., Zarząd Sekcji Krajoznawczej zwraca się z zapytaniem do zainteresowanych, czy nie zechcieli by porozumieć się wzajemnie co do obranej marszruty, bądź wyboru miejscowości za pośrednictwem sekcji Za-

# Głosy i odgłosy.

**Faszyzm włoski wśród młodzieży i dzieci. — Nieudane konferencje pacyfistyczne katolików niemieckich i polskich.**

Dziwna zgodność panuje pod niektórymi względami pomiędzy poczynaniami komunistów w Rosji i ich najzawziętszymi wrogami faszystami włoskimi. Obydwa stronnictwa liczą swych członków nazajutrz po swem zwycięstwie na setki tysięcy i nawet na miljony.

Na kwietniowem posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej w Rzymie sekretarz poseł Turati na wezwanie Mussoliniego przedłożył liczebne zestawienie sił stronnictwa. Nie licząc związków zawodowych i sportowych, działających w ścisłem porozumieniu z faszystami, stronnictwo liczy 2 miljony 168 tysięcy 823 faszystów, jednakże w tej liczbie oprócz dorosłych faszystów i faszystek jest t. zw. „avanguardzistów", t. j. młodzieży od 14 do 18 lat wieku, aż 280.903. Inna organizacja faszystowska p. n. „Babilla" sięgnęła już po dzieci w wieku lat 8 do 14 i zorganizowała ich 405.954.

Takiemi metodami uzdrawia się naród włoski. Jacy ludzie wyrosną z tych dzieci, młodzieży, przedwcześnie wciągniętej w wir partyjnej nienawiści, plotek i szkalowań, łatwo przewidzieć.

W czasie od 19 do 22 kwietnia r. b. jak donosi majowy „Przegląd Katolicki" — odbywały się w Warszawie prywatne konferencje przyjaciół pokoju. Celem ich było zjednoczenie i wspólne porozumienie katolików polskich i niemieckich, oparte na zasadach wiary katolickiej.

Konferencje miały być międzynarodowe, lecz przybyli tylko Polacy i Niemcy, co wywołało zdziwienie. Przewodniczyli Niemcy. Językami urzędowymi były na konferencjach publicznych francuski, niemiecki i polski. Na posiedzeniach zamkniętych mówiono wyłącznie po niemiecku, bardzo rzadko po polsku, co znowu wywoływało niezadowolenie wśród Polaków.

Omawiane tematy miały charakter ściśle religijny, co na niektórych uczestników robiło wrażenie jakichś rekolekcji. Sądzono, że współpraca między obu narodami da się przeprowadzić na gruncie ogólno katolickim. Umyślnie unikano tematów drażliwych i niebezpiecznych, aby zapobiec nieporozumieniom. Pomimo tego w toku obrad dawała się odczuć przepaść, dzieląca Polaków od Niemców. Kiedy niektórzy uczestnicy chcieli poruszyć zagadnienia drażliwe, zarząd konferencji wytrwale się temu przeciwstawiał, a to znowu budziło wrażenie stronniczości i braku szczerości.

Ostatecznie konferencje nie doprowadziły do cieplejszego zbliżenia się katolików polskich i niemieckich.

**7 — 1.**

rząd Sekcji Kr. zamierza w czasie lata powtórzyć wycieczkę trzytygodniową szlakiem Śląsk Cieszyński — Tatry, mając zapewnionych kierowników, jeżeli zapisze się dostateczna ilość osób.

Co do innych miejscowości gotowi jesteśmy współdziałać przy wyjeździe do Zaleszczyk i nad Bałtyk. Wszelkie zapytania w sprawie wyjazdów dłuższych prosimy kierować pod adresem Sekcji Krajoznawczej T. P. Mł. E. pl. Małachowskiego Nr. 2.

Działalność roczna obecnego zarządu Sekcji dobiega końca. W szeregu wycieczek miejscowych i zamiejskich brało udział wielu członków i gości, licząc przeciętnie 30 osób.

Wycieczki odbyły się:

19 IX Wystawa bieżąca w Zachęcie,
3 X Pruszków Elektrownia,
17 X Łódź Wystawa gospodar.-hygien.
7 XI Wystawa Fałata,
21 XI Wilanów,
19 XIIRoczna wystawa w Zachęcie,
10 I Tunel
23 I Wystawa Witkiewicza,
6 II Giełda,
6 III Stare Miasto,
20 III Kościół,
8 V Królikarnia, Gucin, Ursynów.

Zabiegi przy urządzeniu wycieczki do Żyrardowa nie odniosły skutku z przyczyn od Sekcji niezależnych

Na najbliższy czas projektuje się wycieczki do sali audycyj radjowych na Kredytowej d. 15 maja, do Starego Otwocka całodzienna dn. 29 maja.

Pozatem Sekcja Krajoznawcza ma zamiar urządzić wycieczki jednodniowe z wyjazdem w przeddzień wieczorem do Płocka i Kazimierza w miesiącu czerwcu, o ile zgłosi się określone minimum osób, bądź też, gdy przyłączy się do wycieczek krajoznawczych tak mile i sympatycznie widziany zawsze chór męski Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie.

**Zarząd Sekcji Krajoznawczej.**

Zarząd T. P. M. E. zawiadamia, że Ogólne Roczne Zebranie odbędzie się dnia 10 czerwca r. b. w Sali Konfirmacyjnej o godz. 19½ i, w myśl § 21 Statutu Tow. będzia ważna bez względu na ilość obecnych.

Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że Ogólne Zebranie odbędzie się we wtorek dn. 17 maja o godz. 10 w Sali Kolegjalnej i, w myśl § 21 Tow., będzie ważne bez względu na ilość obecnych.

# Wiadomości z Kościoła i ze świata.

## Z WARSZAWY.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Począwszy od dnia 15 maja r. b. do dnia 1 września **w soboty** kancelarja kościelna czynna będzie od godziny 9 do 2 w inne dni powszednie od 9 — 2 i od 3 — 5 pp.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

**z przedstawienia na rzecz ewang. kościoła garnizon.**

| | | |
|---|---|---|
| Wpływ: | z biletów . . . . . . . . | 7514 zł. 25 gr. |
| | naddatki i zamiast biletów . . | 298 zł. 20 gr. |
| | ze sprzedaży programów . . | 348 zł. 17 gr. |
| | Razem . . . | 8160 zł. 62 gr. |
| Wydatki: | Dyr. Teatru Polskiego za zakupione przedstawienia . . . | 3000 zł. — gr. |
| | 5 proc. podatek miejski od widowiska . . . . . . | 335 zł. 86 gr. |
| | różne, drobne. . . . . . | 104 zł. 70 gr. |
| | Razem . . . | 3440 zł. 56 gr. |
| Czysty dochód . . . . . . . . . | | 4720 zł. 06 gr. |

Ten sukces kasowy przypisać należy, oczywiście, popularności, jaką wśród społeczeństwa ewangelickiego cieszy się żołnierz-ewangelik i kościół garnizonowy, który pragniemy wszyscy widzieć w piękniejszej szacie. Na takie nadzwyczajne powodzenie złożyły się jednak wysiłki i życzliwe zabiegi całego szeregu osób.

Uważamy za swój miły obowiązek podziękować serdecznie Redakcjom naszych tygodników kościelnych „Głos Ewangelicki" i „Zwiastun Ewangeliczny" za liczne przychylne wzmianki, a redakcjom dzienników: „Epoka", „Kurjer Warszawski" i „Polska Zbrojna" — za bezpłatne umieszczenie komunikatów o przedstawieniu, wreszcie następującym osobom za poniesione trudy przy rozsprzedaży biletów:: W. W. P. P. J. Burschowej, J. Blinckowej, R. Boyemu, Ir. Fochtównie, J. Foellerowi, W. Gessnerowi, L. Hartfielowej, Jan. Jabłkowskiej, W. Luniakównie, J. Orłowskiej, Z. Regulskiej, A. Rosińskiemu, H. Szczepańskiej, L. Sztokmanównie, Sztencowej, N. Wasiljewej, I. Weiglowej i J. Wysockiej.

O sposobie wydatkowania tych pieniędzy ogłosimy w swoim czasie.

Warszawa, dn. 9 maja 1927 r.

**L. Paszkowa. J. Schweitzerowa. J. Szyndlerowa.**

ODZNACZENIE. Śród udekorowanych z okazji święta narodowego 3-go maja znajdujemy też nazwisko Prezesa naszego Kolegjum Kościelnego, p. Józefa Ewerta, który otrzymał order Polonja Restituta 3-ej klasy. Jest to niewątpliwie dowód uznania przedewszystkiem dla działalność Pana Prezesa w Rosji w niesieniu pomocy wygnańcom-Polakom w czasie wszechświatowej wojny, kiedy to p. Józef Ewert pracą i ofiarnością swoią położył wielkie zasługi.

NIEDOJŚCIE DO SKUTKU OGÓLNEGO ZGROMADZENIA. Zwołane na dzień 5 maja Ogólne Roczne Zgromadzenie Zboru Warszawskiego znów nie odbyło się, ponieważ nie zebrało się nawet 50 parafjan (przybyło kilkanaście osób), którzyby zechcieli wysłuchać sprawozdania za rok 1926 i zatwierdzić budżet na rok bieżący. Jakoś nasze ogólne zebrania interesują zborowników tylko wówczas, gdy mają się odbyć wybory. Czy ma to być dowodem zaufania pełnego do działalności Kolegjum czy może jest oznaką obojętności dla spraw kościelnych.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELIKÓW S. U. W. Koło Teologów Ewangelickich S. U. W. urządza dnia 21 maja b. r. w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijańskich w Rzeczypospolitej Polskiej (Miodowa 14) „Czarną kawę" połączoną z koncertem. Początek o godz. 8 wieczorem. Dochód przeznaczony na bibljotekę Koła. Zaproszenia nabywać można u skarbnika (Elektoralna 23 m. 4.) lub u senjora Koła (Królewska 19 m. 2).

DYMISJA. Miesięcznik „Myśl" w Nr. 5 r. b. podaje: Naogół mało się interesujemy personalnemi zmianami na tych czy innych urzędach. Rzadko przecież dociera do wiadomości publicznej istotna przyczyna „tasowania" personalnego. Zawsze w tych sprawach jedni rozdzierają szaty nad zanikiem praworządności, inni tryumfalnie zwiastują ...nową erę posad. O tym, żeby kler wywierał nacisk na czynniki bardzo wysokie naogół było cicho. A jednak przedarła się do prasy wiadomość o dymisji szefa kancelarji cywilnej prezydenta na wyraźne żądanie kard. Kakowskiego. Sprawa jest już podobno przesądzona. Szef kancelarji wyprowadza się z „domu cywilnego, prezydenta. Za co? Ano szef nie dopatrzył (dosłownie w komunikatach) i zatwierdził protektorat p. prezydentowej nad Y. M. C. A. (popularna Ymcia). Tymczasem kard.

Kakowski proklamował wojnę świętą z ewangielicka Ymcią.

Dopóki Y. M. C. A. dawała mleczko, pełniła służbę sanitarną na froncie (rok 1920) — było cicho. Teraz — huzia na Ymcię. A szef nie zorjentował się na czas i żądaniu kardynała stało się natychmiast zadość. Ewangielicy mają chyba nowy powód do lamentów. Wysłali niedawno z Wilna (Zjazd ewangielicki) depeszę hołdowniczą do p. prezydenta. Zjazd trwał trzy dni, a odpowiedź z podziękowaniem nie nadeszła zupełnie. Pan szef rozumiał wtedy pragnienia kleru rzymskiego. Dymisji rzecz jasna nie otrzymał. Ewangielicy rozjechali się zasmuceni.

Ofarowali ongiś prezydentowi unikat bibliofilski — Biblję Radziwiłowską, oczekując wzamian łaski cieplejszej tolerancji, a tu—nic. Kler rzymski zaś coraz butniejszy. Ofiarowali ewangielicy szanowną pamiątke — jeden z nielicznych egzemplarzy Biblii Radziwiłłowskiej — i nic nie zyskali nic; kardynał Kakowski przesłał córeczkom Marszałka dwa różańce od papieża, na dziękczynnej wizycie dodał dwie lalki, zażądał dymisji szefa i — uzyskał.

OBCIĄŻENIE PODATKOWE NA GŁOWĘ LUDNOŚCI. Dochody skarbu z danin publicznych i monopolów w r. 1926 obciążały obywateli przeciętnie prawie po 54 złotych na głowę ludności: w roku 1924 po 41,24 złotych, w roku 1925 po 45, 71-złotych, w roku 1926 po 53,7 złotych. Obciążenie to na głowę nie jest zbyt wielkie, skoro obciążenie podatkowe i z monopolów na głowę ludności czyni: w Anglii 355 franków złotych, we Francji 180 franków złotych, w Holandji 137 franków złotych, w Niemczech 135 franków złotych, w Belgii 100 franków złotych, w Austrji 90 franków złotych, w Czechosłowacji 89 franków złotych, we Włoszech 84 frankó wzłotych, a w Polsce 53,70 franków złotych.

PALENIE ZWŁOK W POLSCE. W Generalnej Dyrekcji Zdrowia opracowywany jest projekt rozporządzenia o chowaniu zmarłych. Projekt dopuszcza palenie zwłok przy pewnych formalnych obostrzeniach, jak np. zezwolenie Urzędu Prokuratorskiego, zezwolenie władz I. instancji i przedśmiertne życzenie zmarłego, aby jego zwłoki zostały spalone.

NIEMIECKA PROWOKACJA. Przed zakończeniem zjazdu niemieckiej narodowej partji ludowej zabrał głos wicekanclerz Rzeszy i minister sprawiedliwości, von Hergt i sprecyzował stanowisko swoje w stosunku do t. zw. „Ostmarkenpolitik". Mowa jego zawierała niejako credo polityczne obecnego gabinetu niemieckiego w stosunku do zagadnień wschodnich co mówca szczególniej podkreślił. Obfitowała ona w sensacyjne pod względem politycznym enuciacie. Hergt oświadczył krótko, że obecne granice niemieckie na wschodzie są niemożliwe i gabinet dążyć będzie do ich rewizji. O zawarciu traktatu gwarancyjnego z Polską, któryby poręczał istniejący stan rzeczy, nie może być mowy. Obecny gabinet wysunął jako naczelne hasło swej polityki szczególnie zainteresowanie się kwestiami wschodniemi i nie jest przypadkiem, że większość członków obecnego gabinetu pochodzi ze wschodnich ziem Rzeszy. (A. W.).

POLITYCZNA DZIAŁALNOŚĆ DUCHOWIEŃSTWA NA WĘGRZECH. Wedle doniesienia budapeszteńskiego „Magyar-orszag", książę prymas węgierskiCsernoch, otrzymał dekret papieski, mocą którego każdy biskup węgierski przed udzieleniem księdzu katolickiemu pozwolenia na przyjęcie kandydatury poselskiej, albo na udział w akcji politycznej, musi wpierw zasięgnąć opinji Stolicy Apostolskiej. Na przyszłość więc księża węgierscy tylko za specjalnem pozwoleniem papieża będą mogli być wybierani na posłów do parlamentu.

ŚMIERĆ BISKUPA NA AMBONIE. Z Węgier donoszą, że wielkie wrażenie wywołało w mieście Budapeszcie zgon biskupa Ottokara Prohaski, a to ze względu na okoliczności, w jakich nastąpił. Biskup Prohaska zmarł mianowicie nagle, rażony apopleksją, gdy znajdował się na ambonie i wygłaszał kazanie pasyjne. Należał on do najwybitniejszych kaznodziejów Węgier. W krytycznym dniu miał kazanie na temat: „cierpienia i walki duszy ludzkiej". Mimo odczuwanej słabości i próśb przyjaciół, wyszedł na ambonę. Po 10 minutach zasłabł, pauzy robił coraz dłuższe. Kapłan przyniósł mu szklankę wody i prosił o przerwanie kazania. Biskup mówił jednak dalej. Przyszedł nowy atak, po którym nastąpiła śmierć. Modlitwy zgromadzonych w kościele odbywały się już w czasie konania biskupa.

BERLIN. Synod ewangelicki odrzucił 109 głosami przeciwko 103 wprowadzenie tytułu biskupa dla superintendentów generalnych kościoła ewangelickiego.

WYLEWY I BURZE. W czasie świąt wielkanocnych rzeka Missisipi w Ameryce Północnej wystąpiła z brzegów i zalała znaczne przestrzenie w stanach Ilionois Missouri, Arganas i Tenesse. Grobli, tychczas przez wody wezbrane nie przerwanych, pilnuje wojsko. Według doniesień dotychczasowych, utonęło w falach rozszalałej rzeki 800 osób. Przeszło 360 tysięcy rodzin jest bez dachu. Szkoda wyrządzona przekracza kilka miljonów dolarów. W nowej Południowej Walji szalał huragan, który wyrządził olbrzymie szkody. Szereg okrętów uległo znacznym uszkodzeniom. Huragan zburzył kilkaset domów i spowodował śmierć wielu ludzi. Ruch kolejowy i telefony przerwane.

ZAWALIŁ SIĘ DACH W KATEDRZE. W mieście Lizbonie, stolicy Portugalji, w Wielką Sobotę w katedrze zawalił się sufit nad główną nawą. Wypadek nastąpił w chwili, gdy katedra była szczelnie wypełniona wiernymi zebranymi na rezurekcji. Gruzami walącego się sufitu przysypanych zostało setki osób. Dotąd wydobyto dwóch zabitych i 30 ciężko rannych. Lżejsze obrażenia odniosło około 400 osób. Wiele osób zaginęło. Przypuszczają, że znajdą się jeszcze pod gruzami.

(Chł. Szt.).

NOWE PROMIENIE. Uczony angielski J. L. Baird wynalazł przyrząd, wydający promienie, które mają te szczególną właściwość, że pozwalają widzieć przez mgłę nawet bardzo oddalone przedmioty. Promienie te mogą oddać nieocenione usługi bezpieczeństwu komunikacji morskiej i lotniczej.

SPROSTOWANIE. Do artykułu „Na marginesie sprawy Bremerów", Nr. 19 wkradła się omyłka zecerska, która zmienia zasadniczo myśl autora. W zdaniu zaczynającym się od słów: W swoim czasie, kiedy został ogłoszony tekst i t. d. zamiast wydrukowanego „przyznanej w całości", powinno być „przy znanej uległości".

---

## OFIARY.

**Na wydawnictwo:** Antonina Vaedtke 2 zł.

**Do uznania Ks. Lotha:** Celem uczczenia rodziców ś. p. Heleny i Karola składa rodzina Koelichenów zł. 50.

**Na dz. „Nauka prawdziwej i fałszywej Pokucie":** Kacper Tosio zł. 5.

**Do uznania Ks. Gloeha:** N. N. 5 zł.

**Na dom sierot:** N. N. 5 zł.

## LISTA OFIAR, ZŁOŻONYCH DLA DOMU SIEROT

od 1 stycznia do 30 kwietnia 1927 r.

P. Marks. Paczkę garderoby, oraz różne drobiazgi.
P. Czirsznic, 6 sukienek, 1 bluzkę, oraz drobiazgi.
F. A. i G. Pol. 3 kg. pasty „Dobrolin".
P. Deubel. 1 furę drzewa.
P. G. Horn. Deski na roboty stolarskie.
P. Kirsch. 35 metrów materjału na fartuszki.
Firma „Haberbusch i Schile". 2 korce pośladu jęczmiennego.
Firma „Wedel" worek łupinek kakaowych.
P. Ejman. Skrzynkę makaronu włoskiego.
P. Samuelson. 5 tuzinów mydeł toaletowych.
Firma „Schweitzer" na święta Wielkanocne musztardę i ocet.

P. Gerasimowicz. 54 sztuk śledzi.
P. Wendt. 100 strucli.
P. Wildt. Chleby i strucle.
Piekarnia „Versal". Chleby i strucli 20.
Uczeń szkoły Reja. 5 bochenków chleba.
PP. Rzeźnicy: Trenkner 5 kg. kiełbasy; Penge 2 kg. kiełbasy; Wolfahrt z ul. Kruczej 4 i pół kg. wędlin; Wolfahrt z ul. Leszno kiełbasę i kiszkę; K. Ness 2 kg. kiełbasy; W. Wolff 2 kg. kiełbasy; Gering kiełbasę; Schwotzer 5 kg. kiełbasy; Riedel 2 kiełbasy; Szulc kiełbasę i kiszkę; Just 2 kg. kiełbasy; Szulce 3 kg. kiełbasy; Hardt 3 kg. kiełbasy; Fiszer 2 kg. słoniny; R. Reiff 5 kg. kiełbasy; Daab 2 kg. boczku; Just 6 kg. kiełbasy serdelowej; 3 kg. serdelków; 2 kg. boczku; Wolfram wędlinę; J. Wolff 2 i pół kg. kiełbasy.

Na skutek Odezwy: Pomóżcie nabyć dzieło Wawrzyńca z Przasnysza, sługi słowa Bożego, „Nauka o prawdziwej i fałszywej Pokucie z roku 1559" (patrz „Głos Ewangelicki" z dn. 24 kwietnia 1927 r.) otrzymałem następujące kwoty:

Ks. F. Mergel ze Zgierza — 1 zł., P. P. Paweł Hoser z Warszawy—5 zł., Emilja Loth z Warszawy — 5 zł., St. Bojarski z Ozorkowa — 5 zł. **A. Suess.**

Bóg zapłać!

## PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 15 maja **w niedzielę Cantate,**

O g. 9 m. 15 r. w sali Konfirmacyjnej nab. szkolne — **ks. Gloeh.**

o godz. 9 rano, nabożeństwo w języku niemieckim **Ks. Pastor Michelis.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeńswo w języku polskim **Ks. Pastor Rüger.**

Dnia 20 maja, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

## PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 15 maja, o godz. 9-ej rano, nabożeństwo w języku polskim — poprzedzającym zaprzysiężenie rekrutów — **Ks. senjor Paszko.**

## WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 1 — 9 maja r. b.

**Ochrzczono:** 3 chłopców i 1 dzewczynkę.

**Ślub zawarli:** Franciszek Sachs z Marjanną Witkowską; Wilhelm Karol Knodel z Stanisławą Kanikowską; Gotlieb Tesz z Olgą Scholl.

**Zmarli:** Jadwiga Amanda Feldt z d. Zielke, wdowa l. 73; Janina Natalja Schmidt, córka b. dyrektora tramw. miejsk., l. 23; Anna Marja Baranowska z d. Diesing, żona kupca, l. 34; Fryderyk August Heryng, blacharz, l. 52, Ferdynad Holz, dozorca więzienny, l. 56; Juljusz Edward Gokisch, artysta muzyk, l. 72; Edward Jan Hoffmann, piekarz, l. 81; Zofja Eugenja Felsz ur. Skiba, żona kupca, l. 69; Matylda Harwart, służąca, l. 25; Helena Sterner ur. Neuding, urzędniczka, l. 51.




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9— 2 i 3 — 5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.